

Sygn. akt **II AKa 190/17**

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 26 marca 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący:	SSA Maciej Żelazowski (spr.)
Sędziowie:	SA Andrzej Mania SA Piotr Brodniak
Protokolant:	sekr. sądowy Anna Kaczmarek

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej w Drawsku Pomorskim Katarzyny Krzywonos

po rozpoznaniu w dniu 19 marca 2018 r. sprawy

A. D.

oskarżonego z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i inne

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Koszalinie

z dnia 19 września 2017 r., sygn. akt II K 47/15

uchyla zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Okręgowemu w Koszalinie do ponownego rozpoznania.

SSA Piotr Brodniak SSA Maciej Żelazowski SSA Andrzej Mania

Sygn. akt II AKa 190/17

UZASADNIENIE

A. D. został oskarżony o to, że:

I. w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia M. N. (1), poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej jednego ciosu ze znaczną siłą w lewą okolicę klatki piersiowej, spowodował u niego ranę kłutą klatki piersiowej przebijającą na wylot ścianę przednią prawej komory serca, w wyniku czego doznał on ostrej niewydolności krążeniowo - oddechowej w przebiegu wstrząsu urazowo - krwotocznego, spowodowanego masywnym krwotokiem wewnętrznym i zewnętrznym z prawej komory serca, powodując w ten sposób jego śmierć w ciągu kilku minut od chwili zadania ciosu, to jest o czyn z art. 148 § 1 k.k.;

II. w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia A. W., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej jednego ciosu w lewą okolicę klatki piersiowej, spowodował u niego ranę kłutą po stronie lewej w VI międzyżebry, przenikającą do jamy klatki piersiowej

po stronie lewej z przemieszczeniem części sieci do lewej jamy opłucnowej oraz odmą opłucnową lewostronną, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenie mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.;

III. w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia H. U., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej czterech ciosów w okolicę klatki piersiowej i brzucha, spowodował u niego uszkodzenia ciała w postaci: rany klutej brzucha w okolicy podżebrza lewego, z otworem wkłucia długości ok. 5 cm, kanałem wnikałym do jamy otrzewnowej, przecinającym ścianę jelita grubego i ścianę przednią żołądka, rany klutej brzucha w okolicy dołu biodrowego lewego, z otworem wkłucia długości ok. 2,5 cm, kanałem rany wnikałym do jamy otrzewnowej, przecinającym ścianę jelita grubego (esicy) oraz przesywającym jelito cienki i uszkadzającym kreskę jelita, rany klutej klatki piersiowej z otworem wkłucia długości około 2 cm, zlokalizowanym na wysokości wyrostka mieczykowatego mostka, uszkadzającej mostek w jego dolnej części, nie wnikałej do jamy klatki piersiowej ani jamy brzucha, rany klutej przesywającej ramienia lewego, z otworem wkłucia długości około 4 cm i otworem wkłucia długości około 1 cm, przecinającej ponad połowę objętości mięśnia dwugłowego ramienia, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenia mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.;

IV. w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia A. B., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej dwóch ciosów w lewą okolicę klatki piersiowej i prawego uda, spowodował u niego uszkodzenia w postaci: rany klutej ściany przedniej klatki piersiowej po stronie lewej, z otworem wkłucia długości około 2 cm zlokalizowanym w V międzyżebżu lewym w linii środkowoobojczykowej, z kanałem rany wnikałym do jamy klatki piersiowej po stronie lewej, raną kłutą płata dolnego płuca lewego (otwór o długości około 1cm) oraz ranami kłutymi worka osierdziowego i lewej jamy opłucnowej (około 300 ml), rany klutej powierzchni tylnej uda prawego tuż poniżej pośladka, z otworem wkłucia długości około 1,5 cm i kanałem rany drążącym na głębokość około 2,5 cm w mięśnie uda, dwóch ran ciętych wewnętrznej powierzchni dłoni lewej o długości 10 cm i 4 cm, z płytkim przecięciem mięśni kłębu palca V, bez uszkodzeń nerwów i ścięgien, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenie mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

Sąd Okręgowy w Koszalinie wyrokiem z dnia 19 września 2017 r., sygn. akt II K 47/15, orzekł:

I. uznaje oskarżonego A. D. za winnego tego, że w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia M. N. (1), poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej jednego ciosu ze znaczną siłą w lewą okolicę klatki piersiowej, spowodował u niego ranę kłutą klatki piersiowej przebijającą na wylot ścianę przednią prawej komory serca, w wyniku czego doznał on ostrej niewydolności krążeniowo - oddechowej w przebiegu wstrząsu urazowo - krwotocznego, spowodowanego masywnym krwotokiem wewnętrznym i zewnętrznym z prawej komory serca, powodując w ten sposób jego śmierć w ciągu kilku minut od chwili zadania ciosu, to jest czynu z art. 148 § 1 k.k. i za to na podstawie art. 148 § 1 k.k. orzeka karę 13 lat pozbawienia wolności;

II. uznaje oskarżonego A. D. za winnego tego, że w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia A. W., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej jednego ciosu w lewą okolicę klatki piersiowej, spowodował u niego ranę kłutą po stronie lewej w VI międzyżebżu, przenikającą do jamy klatki piersiowej po stronie lewej z przemieszczeniem części sieci do lewej jamy opłucnowej oraz odmą opłucnową lewostronną, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią

choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenie mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest czynu z art. 13§1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. orzeka karę 10 lat pozbawienia wolności;

III. uznaje oskarżonego A. D. za winnego tego, że w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia H. U., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej czterech ciosów w okolicę klatki piersiowej i brzucha, spowodował u niego uszkodzenia ciała w postaci: rany klutej brzucha w okolicy podżebrza lewego, z otworem wklucia długości ok. 5 cm, kanałem wnikałym do jamy otrzewnowej, przecinającym ścianę jelita grubego i ścianę przednią żołądka, rany klutej brzucha w okolicy dołu biodrowego lewego, z otworem wklucia długości ok. 2,5 cm, kanałem rany wnikałym do jamy otrzewnowej, przecinającym ścianę jelita grubego (esicy) oraz przeszywającym jelito cienkie i uszkadzającym kreskę jelita, rany klutej klatki piersiowej z otworem wklucia długości około 2 cm, zlokalizowanym na wysokości wyrostka mieczykowatego mostka, uszkadzającej mostek w jego dolnej części, nie wnikałej do jamy klatki piersiowej ani jamy brzucha, rany klutej przeszywającej ramienia lewego, z otworem wklucia długości około 4 cm i otworem wklucia długości około 1 cm, przecinającej ponad połowę objętości mięśnia dwugłowego ramienia, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenie mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest czynu z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. orzeka karę 10 lat pozbawienia wolności;

IV. uznaje oskarżonego A. D. za winnego tego, że w dniu 18 października 2014 roku na drodze relacji W. - W. (1), działając w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia A. B., poprzez zadanie mu nożem o długości ostrza 10 cm co najmniej dwóch ciosów w lewą okolicę klatki piersiowej i prawego uda, spowodował u niego uszkodzenia w postaci: rany klutej ściany przedniej klatki piersiowej po stronie lewej, z otworem wklucia długości około 2 cm zlokalizowanym w V międzyżebżu lewym w linii środkowoobojczykowej, z kanałem rany wnikałym do jamy klatki piersiowej po stronie lewej, raną kłutą płata dolnego płuca lewego (otwór o długości około 1cm) oraz ranami kłutymi worka osierdziowego i lewej jamy opłucnowej (około 300 ml), rany klutej powierzchni tylnej uda prawego tuż poniżej pośladka, z otworem wklucia długości około 1,5 cm i kanałem rany drażącym na głębokość około 2,5 cm w mięśnie uda, dwóch ran ciętych wewnętrznej powierzchni dłoni lewej o długości 10 cm i 4 cm, z płytkim przecięciem mięśni kłębu palca V, bez uszkodzeń nerwów i ścięgien, co skutkowało ciężkim uszczerbkiem na jego zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu pokrzywdzonego, przy czym zamiaru swojego nie osiągnął ze względu na ucieczkę pokrzywdzonego z miejsca zdarzenia i udzielenie mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, to jest czynu z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. orzeka karę 10 lat pozbawienia wolności;

V. na podstawie art. 85 § 1 i 2 k.k. i art. 86 § 1a k.k. łączy orzeczone w punkcie I, II, III i IV wyroku kary pozbawienia wolności i orzeka karę łączną 25 lat pozbawienia wolności;

VI. na podstawie art. 46 § 2 k.k. orzeka nawiązkę w kwocie 10.000 zł (dziesięć tysięcy złotych) na rzecz A. N. oraz po 10.000 zł (dziesięć tysięcy złotych) na rzecz małoletnich K. N., P. N. oraz D. N..

VII. na podstawie art. 46 § 2 k.k. orzeka nawiązki w kwocie po 5.000 zł na rzecz A. W., H. U., A. B..

VIII. na podstawie art. 63 § 1 i § 5 k.k. na poczet orzeczonej kary łącznej 25 lat pozbawienia wolności zalicza okres rzeczywistego pozbawienia wolności oskarżonego A. D. od dnia 18 października 2014 roku od godziny 13:10;

IX. na podstawie art. 624§1 k.p.k. zwalnia oskarżonego A. D. od obowiązku uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, w tym od opłaty.

Apelację od powyższego wyroku wniósł obrońca oskarżonego, adw. P. L., który wydanemu wyrokowi zarzucił:

I. obrazę przepisów postępowania, mającą istotny wpływ na treść orzeczenia, to jest: art. 7 k.p.k., art. 410 k.p.k., art. 4 k.p.k. oraz art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. poprzez ocenę materiału dowodowego z naruszeniem zasad wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego, przy nieuwzględnieniu wszystkich okoliczności ujawnionych w toku rozprawy, przemawiających na korzyść oskarżonego, a polegającą m.in. na:

- uznaniu za wiarygodnych zeznań A. W., H. U. oraz A. B., m.in. co do kwestii stanu trzeźwości A. W., co do tego, że w czasie zajścia jako pierwszy z auta wysiadł H. U., co do tego, że A. B. w ogóle nie opuścił samochodu w czasie zdarzenia, co do jedynie rozmowy, jako celu wyjazdu do miejsca zamieszkania oskarżonego, co do braku śladów krwi na jezdni H. U., co do rzekomej niepamięci zajścia przez H. U. oraz co do tego, że pokrzywdzeni nie kontaktowali się ze sobą po zdarzeniu i w toku postępowania,

- uznaniu, że zeznania świadków J. G. (1), S. B. oraz A. S. (1) nie wniosły do sprawy nic istotnego, tymczasem z zeznań tych wynika jednoznacznie agresywny charakter zamiarów H. U., jego charakter i postrzeganie go przez sąsiadów oraz bardzo dużą aktywność, którą w całym zdarzeniu wykazywał M. N. (1),

- uznaniu za niewiarygodnych wyjaśnień oskarżonego A. D., przy czym głównym argumentem podważającym prawdziwość tych wyjaśnień jest powołanie się na niespójne, sprzeczne, niekonsekwentne i w sposób oczywisty nieprawdziwe zeznania A. W., H. U. i A. B.,

- błędnej ocenie opinii odnośnie badania poziomu alkoholu we krwi A. W.,

- faktycznym braku oceny wyników oględzin miejsca zdarzenia (k. 90-98) i wyników badań DNA (opinia DNA - k. 688-699, 67-68 opinii DNA, k. 642-643, k. 21-22 opinii DNA),

- sprzecznej z zasadami logiki ocenie opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej oraz opinii psychiatrycznej i psychologicznej oskarżonego.

II. naruszenie art. 201 § 1 k.p.k. w zw. art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k., 167 k.p.k. i art. 2 § 2 k.p.k. poprzez oddalenie przez Sąd I instancji wniosków obrony o dopuszczenie dowodu z uzupełniającej opinii innego składu biegłych z zakresu medycyny sądowej, która ostatecznie usunęłaby wątpliwości powstałe wskutek dwóch sprzecznych ze sobą opinii biegłych zwłaszcza w zakresie mechanizmu zadawania ciosów przez oskarżonego oraz spójności różnych opisów zdarzeń przekazywanych przez oskarżonego i poszczególnych pokrzywdzonych z oceną biegłych lekarzy medycyny sądowej, przy uwzględnieniu również pozostałego materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie.

III. naruszenie art. 201§1 kpk w zw. art. 170§1 pkt 5 kpk, 167 kpk i art. 2 § 2 kpk poprzez niedopuszczenie dowodu z uzupełniającej opinii biegłego z zakresu medycyny na okoliczność ustalenia, czy możliwym było, aby w świetle zeznań przez pokrzywdzonego A. W. o ilości i okresie spożywania przez niego alkoholu mógł on doprowadzić się do takiego stanu, aby o godzinie 14:40 mieć we krwi 1,84 % alkoholu. Przy tym nie można się zgodzić, że w sprawie nie było możliwości przeprowadzenia wyliczeń, które wniosłyby istotny wkład w wyjaśnienie sprawy, albowiem jeżeli nawet nie ustalono by, dokładnej zawartości alkoholu we krwi świadka w chwili zdarzenia, to możliwym byłoby zweryfikowanie wiarygodności jego zeznań, które przy podawanych przez niego ilościach i czasie spożycia alkoholu wskazują na to, że zawartość alkoholu w jego krwi musiałaby być przynajmniej o połowę niższa, aniżeli stwierdzona faktycznie. Zgodnie z ogólnodostępną wiedzą uzyskania takiego stężenia alkoholu we krwi wymagałoby wypicia przez świadka jednorazowo 10 piw lub 552 gramów wódki (przy założeniu, że wypicie 1 piwa lub 60 gramów wódki daje stężenie ok. 0,2 promila), a takiej ilości alkoholu nie było wówczas w samochodzie, pomijając fakt skutków zdrowotnych wywołanych u ранego świadka wskutek intoksykacji taką ilością alkoholu w tak krótkim czasie.

IV. naruszenie art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k., 167 k.p.k. i art. 2 § 2 k.p.k. poprzez:

- oddalenie wniosków dowodowych obrony o przesłuchanie pracowników szpitala udzielających pomocy pokrzywdzonym na okoliczność tego, czy pokrzywdzony A. W. spożywał alkohol, by doprowadzić się do w tak krótkim czasie do stężenia odpowiadającego wartościom ustalonym u pozostałych oskarżonych,
- oddalenie wniosku obrony o przedłożenie informacji o karalności pokrzywdzonych, a zwłaszcza H. U., którego skargi były powodem zajścia z dnia 18 października 2014 r., pomimo tego, że w czasie rozprawy świadkowie zeznawali, że jest to człowiek niebezpieczny, który po spożyciu alkoholu staje się nieobliczalny i wywołuje awantury.

V. naruszenie art. 389 § 2 k.p.k. poprzez pozbawienie oskarżonego możliwości wyjaśnienia sprzeczności w jego zeznaniach z postępowania przygotowawczego oraz zeznań na przedostatniej rozprawie, przy czym Sąd ograniczył się jedynie do oświadczenia oskarżonemu, iż uważa te zeznania za sprzeczne, bez wskazania tych sprzeczności oraz zwrócenia się do oskarżonego o ich wyjaśnienie.

VI. dopuszczenie się błędów w ustaleniach faktycznych polegających na:

- błędnym ustaleniu, że oskarżony dopuścił się przestępstwa zabójstwa oraz usiłowań zabójstw, podczas gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika jednoznacznie, że oskarżony działał w warunkach obrony koniecznej odpierając bezprawny zamach na siebie i kierowały nim złożone emocje w tym strach o własne życie,

- błędnym ustaleniu, że pokrzywdzeni udali się do domu A. D. jedynie w celu bliżej nieokreślonego wyjaśnienia sytuacji, o której mówił im H. U., gdy tymczasem z zeznań świadków J. G. (1), W. D., a także okoliczności sprawy wynika jednoznacznie, że pokrzywdzeni nie mieli nic do wyjaśniania, a ich udanie się do A. D. miało charakter odwetowy z planowanym użyciem przemocy fizycznej,
- błędnym ustaleniu, że pomiędzy pokrzywdzonymi, a W. D. wywiązała się kłótnia oraz ostra wymiana zdań, podczas gdy z zeznań żony oskarżonego oraz bezstronnego świadka wynika jednoznacznie, że to M. N. (1) i H. U. wyzywali W. D. słowami powszechnie uznawanymi za obelżywe oraz grozili jej oraz oskarżonemu,
- błędnym ustaleniu, że W. D. zadzwoniła do oskarżonego z informacją o „wizycie H. U. i obcych ludzi”. Sąd błędnie przyjął w ustaleniach faktycznych, że oskarżony nie został uprzedzony o żadnym planowanym ataku na niego i że nie miał pojęcia, że spotka pokrzywdzonych na swojej drodze, tymczasem z zebranego materiału dowodowego jasno wynika, że oskarżony bezpośrednio przed zdarzeniem został uprzedzony przez żonę W. D., że „był u niego H. U. z 4 lub 5 goryłami”, a W. D. przekazała, że podczas swoich zeznań, że jednoznacznie przekazała oskarżonemu cel wizyty H. U. oraz jego zamiary, co w połączeniu z tym, że to nie oskarżony zatrzymywał samochód pokrzywdzonych, lecz to pokrzywdzeni zatrzymali się przed nim, sprawia, że interpretacja tej sytuacji jako zamachu jest oczywista,

- błędnym ustaleniu, że M. N. (1) został zaatakowany, kiedy wychodził z samochodu i wówczas przeszedł na lewą stronę samochodu i udał się w kierunku pola, tymczasem na lewej stronie jezdni, ani pobocza nie znaleziono żadnego śladu krwi, ani butów pokrzywdzonego, zabezpieczone na miejscu zdarzenia ślady traseologiczne i krwi M. N. (1) jednoznacznie wskazują, że zaczął on krwawić w znacznej odległości od samochodu, a następnie powracał on do samochodu, co potwierdza wersję oskarżonego odnośnie tego, że M. N. (1) pierwszy go zaatakował,

- błędnym ustaleniu, że pokrzywdzeni zatrzymali pojazd przed A. D., podczas gdy z wyjaśnień oskarżonego oraz utrwalonego śladu krwi wynika, że M. N. (1), który kierował samochodem wyskoczył z niego i podbiegł do A. D.,

- błędnym ustaleniu, że oskarżony powiedział do H. U.: „co, mało ci?”, a następnie A. W. miał zobaczyć, jak pokrzywdzony kuli się przy ziemi po otrzymaniu ciosu i potem leży na drodze, gdy tymczasem wersji podawanych przez A. W. jest kilka, sam zaś H. U. nic nie pamiętał, a oskarżony konsekwentnie twierdził, że jako pierwszy zaatakował go M. N. (1), a ponadto na asfalcie, miejscu zdarzenia nie znaleziono krwi H. U.,

- błędnym w ustaleniu, że A. W. był trzeźwy w momencie zdarzenia i jego proces postrzegania był niezakłócony, pomimo licznych nieścisłości w zeznaniach tego świadka oraz pozostałych pokrzywdzonych odnośnie wspólnego spożywania alkoholu oraz trudnego do utrzymania twierdzenia, że świadek ten wprowadził się w stan nietrzeźwości dopiero przed izbą przyjęć w D., zaprzeczaniu przez świadka spożywaniu alkoholu do protokołu pobrania krwi oraz przy jednoczesnym ustaleniu przez Sąd, że A. W. pożywał alkohol u świadka M. C. w jego mieszkaniu (k. 1 uzasadnienia),
 - błędnym ustaleniu że chęć skonfrontowania się z oskarżonym przez czterech mocno pijanych mężczyzn, którzy konieczność takiego skonfrontowania się poczuli w czasie alkoholowej libacji w domu M. C. oraz to, że pokrzywdzony M. N. (1) kilkanaście razy dzwonił do J. G. (1) domagając się podania adresu oskarżonego oraz zapowiadając z nim porachunki oraz przyjechanie do miejsca zamieszkania oskarżonego, gdzie ubliżali jego żonie domagając się wydania oskarżonego, przy dodatkowej okoliczności, że świadek A. S. (1) zeznał na rozprawie, że również czuł się zagrożony i że z nim pokrzywdzeni mieli tego dnia też coś wyjaśniać, nie oznacza że pokrzywdzeni chcieli oskarżonego zaatakować i wyrządzić mu krzywdę,
 - błędnym ustaleniu, że oskarżony nie mógł się czuć zagrożony po telefonie żony z informacją, że szuka go „H. U. z goryłami”, tymczasem ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika jednoznacznie, że pomiędzy oskarżonym i H. U. był konflikt, którego ostatnim aktem była bójka pomiędzy mężczyznami zakończona ucieczką pokrzywdzonego H. U., a wobec powszechnie znanej skłonności H. U. do agresji i wywoływania awantur po spożyciu alkoholu, oskarżony nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości, czemu ta wizyta miałyby służyć, a wyskoczenie z samochodu M. N. (1) i chwycenie go za ramię (a nie żadne dotknięcie) całkowicie ten zamach urealniano sprawiając, że oskarżony miał pełne prawo do podjęcia działań obronnych bez czekania na atak pozostałych pokrzywdzonych,
 - błędnym ustaleniu, że z samochodu po spotkaniu A. D. wysiadł jedynie H. U., podczas gdy z prawidłowych ustaleń oraz z faktu, że jeszcze chwilę wcześniej osobą najbardziej agresywną był M. N. (1) wynika, że to on pierwszy wyszedł (wręcz wyskoczył) z samochodu i podbiegł do A. D.,
 - błędnym ustaleniu, że wyskoczenie z samochodu mężczyzny i zwrócenie się do oskarżonego słowami „o co ci chodzi?” oraz złapanie go za ramię, przy świadomości oskarżonego bliskiej obecności innych mężczyzn oraz niekwestionowanego w żadnym momencie faktu, że oskarżonemu o „nic nie chodziło”, ponieważ to nie on szukał H. U., lecz H. U. jego, nie daje możliwości uznania, że oskarżony miał obiektywne podstawy do przyjęcia, że jego bezpieczeństwo jest zagrożone,
- błędnym ustaleniu, że M. N. (1) nie zdążył zrobić żadnego kroku w kierunku oskarżonego i nie zbliżył się do niego w żaden sposób, lecz próbował uciekać przed oskarżonym na pole i stąd jego ślady krwi w tym miejscu, tymczasem Sąd sam sobie zaprzecza, ponieważ raz przyjmuje kompletne zaskoczenie atakiem oskarżonego uzbrojonego w nóż, by następnie ustalać niewytlumaczalną ucieczkę M. N. (1) na pole i powrót z tej ucieczki rzekomo o własnych siłach do samochodu, podczas gdy oskarżony konsekwentnie wyjaśniał, że to M. N. (1) wybiegł do niego jako pierwszy i jako pierwszy otrzymał cios nożem i przeszedł w szoku na lewą stronę w kierunku pola nie podejmując więcej walki i nie będąc już więcej atakowanym przez oskarżonego i to przy nim zatrzymali się pozostali pokrzywdzeni w celu jego zabrania do samochodu,
- błędnym ustaleniu, że oskarżony zaatakował siedzącego w samochodzie A. B., podczas gdy krew tego pokrzywdzonego została znaleziona w dwóch różnych miejscach oddalonych od siebie o 37 metrów, dodatkowo biegły S. S. (2) dowodził na rozprawie, że sposób zadawania ciosów, jaki przedstawiał A. B. był niemożliwy do przeprowadzenia wewnątrz tak małego samochodu,
- błędnym ustaleniu zachowania M. N. (1), który po uderzeniu nożem miał opierać się o lewą stronę samochodu i zaczął przemieszczać się w kierunku pola, tymczasem zgodnie ze znalezionym śladem krwi, M. N. (1) po wyskoczeniu z samochodu w kierunku A. D. otrzymał od niego cios nożem, który wyłączył go z dalszego przebiegu zdarzenia i sprawił,

że rzeczywiście oddalił się w kierunku pola, lecz nie miał tym czasie żadnego kontaktu z samochodem, od którego znajdował się w znacznej odległości i z miejsca, do którego się oddalił został następnie zabrany przez pozostałych pokrzywdzonych,

- błędnym ustaleniu, że pokrzywdzony A. W. jedynie wystawił nogę z samochodu, ponieważ widział, że pokrzywdzony (wg. jego wersji H. U.) leży na ziemi i się nie podnosi, tymczasem Sąd zapomniał, że jeszcze wcześniej A. W. widział zadawane ciosy w brzuch, kulenie się pokrzywdzonego, co przy późniejszych obserwacjach leżącego na ziemi i nie podnoszącego się pokrzywdzonego sprawia, że decyzja o wyciągnięciu nogi z samochodu została podjęta po bardzo długim procesie obserwacji, co w żaden sposób nie jest naturalną reakcją na widok podobnych sytuacji. Zastrzeżenie budzi stwierdzenie, że naturalnym odruchem u A. W. na atak oskarżonego byłaby reakcja obronna, choćby poprzez szarpaninę z oskarżonym lub zamknięcie się w samochodzie, podczas gdy od oskarżonego Sąd domagał się ucieczki, a sam A. W. miał zgodnie z ustaleniami Sądu tyle czasu na obserwację, że jeśliby siedział za kierownicą (jak to ustalił Sąd) mógłby przede wszystkim odjechać z miejsca ratując siebie i pozostałych pokrzywdzonych,
- błędnym ustaleniu, że M. N. (1) oraz H. U. po wizycie w domu A. D. wrócili do samochodu z zamiarem powrotu do W., tymczasem z okoliczności sprawy wynika wyraźnie, że pokrzywdzeni mieli zamiar kontynuowania poszukiwań oskarżonego i w tym celu udali się w kierunku W.,
- błędnym ustaleniu, że A. W. wciągnął do pojazdu nieprzytomnego H. U. i posadził go z przodu na miejscu pasażera, podczas gdy zeznający na rozprawie A. W. nie umiał wyjaśnić, w jaki sposób przy posiadaniu takich obrażeń tego dokonał,

- błędnym ustaleniu, że oskarżony zaatakował bezbronnych oskarżonych i odszedł dopiero spokojnie, kiedy stwierdził, że pokrzywdzeni „nie są już zdolni do żadnej obrony”, tymczasem sytuacja ta dowodzi zupełnej odwrotności, ponieważ oskarżony powstrzymał się przed dalszym działaniem, kiedy zobaczył, że pokrzywdzeni nie są zdolni do dalszego ataku. Gdyby oskarżony miał zamiar zabicia, w przypadku braku możliwości dalszej obrony ze strony pokrzywdzonych mógłby ich bez przeszkód zabić,

- błędnym, niekonsekwentnym przyjęciu, że H. U. samodzielnie do samochodu wniósł A. W., by w uzasadnieniu podawać, że H. U. był wnoszony do samochodu przez pozostałych pokrzywdzonych, a M. N. (1) przy pomocy A. W. „prawie wczółgał się do samochodu”, pomimo odmiennych wcześniejszych ustaleń w tym zakresie,

- dowolnym ustaleniu, bez jakichkolwiek podstaw, że oskarżony jest osobą wyrachowaną, kalkulującą i przewidującą konsekwencje swojego postępowania oraz doskonale radzącą sobie z sytuacjami stresogennymi, podczas gdy są to tylko dowolne stwierdzenia Sądu nie znajdujące oparcia zarówno w opiniach biegłych, jak również w okolicznościach zdarzenia,

- błędnym ustaleniu, że oskarżony wiedział, w jakim stanie są pokrzywdzeni i pomimo tej wiedzy nie udzielił im pomocy, podczas gdy oskarżony nie mógł mieć takiej wiedzy, tym bardziej, że rzekomy widok A. W. niosącego H. U. wskazywał na dobrą dyspozycję przynajmniej tego pierwszego,

- błędnym ustaleniu, że oskarżony doskonale posługuje się nożem, ponieważ był kłusownikiem, tymczasem oskarżony rzeczywiście przyznawał się do kłusowania lecz ryb, gdzie nóż nie jest podstawowym narzędziem pracy, a skuteczności użycia noża przez oskarżonego upatrywać należy bardziej w stopniu upojenia alkoholowego pokrzywdzonych, niż biegłości w tej dziedzinie oskarżonego.

VI. obrazę prawa materialnego, to jest art. 25 § 3 k.k. poprzez uznanie, że „zdaniem Sądu nie było podstaw do uznania, że oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia”, podczas gdy odnośnie stanu silnego wzburzenia, czyli afektu wypowiedzieli się wiążącą biegli twierdząc, że stan upojenia alkoholowego ten stan wyklucza, a zgodnie opinią biegłych oskarżony działał pod wpływem złożonych emocji w tym strachu, co więc odpowiada pojęciu strachu i wzburzenia,

jaki jest wymieniony w art. 25§3 kk, co ewentualnie uzasadniało zastosowaniu tego przepisu przy wyeliminowaniu działania w obronie koniecznej z art. 25 § 1 k.k.

VII. wymierzenie oskarżonemu rażąco surowej kary i środków karnych, przy sprzecznym z logiką uznaniu, że oskarżony powinien być izolowany od społeczeństwa na wiele lat, ponieważ uważa, że w przypadku powtórzenia się takiej sytuacji również podjąłby obronę, tymczasem z przedstawionego Sądowi listu poparcia dla oskarżonego mieszkańców W.(z podpisami przeszło 100 osób) wynika, że społeczeństwo nie boi się A. D. i nie chce być od niego izolowane, czego nie można powiedzieć o zachowaniu pokrzywdzonych, którzy być może będą coś jeszcze chcieli z mieszkańcami W. jeszcze wyjaśniać. Oskarżony nie stwarzał nigdy zagrożenia dla społeczeństwa, to pokrzywdzeni stworzyli sytuację, w której M. N. (1) stracił życie a pozostali - zostali poranieni, to nie oskarżony poszukiwał pokrzywdzonych, tylko oni jego, przy czym decydowali się jechać do osoby, z którą dochodziło do starć fizycznych w stanie głębokiego upojenia. Jeżeli nawet Sądy przyjmą, że A. W. był trzeźwy to winno go to jeszcze w większym stopniu obciążać, albowiem powinien wiedzieć, że zawiezenie trzech upojonych alkoholem mężczyzn, którzy mają pretensje do innego mężczyzny, z którym dochodziło do rękoczynów, może skończyć się tragedią. Tymczasem oskarżony spożywał alkohol w towarzystwie znajomego, z którym nie miał konfliktu i rozpoczynając jego spożywanie nie mógł się spodziewać, że tego akurat dnia spotka agresywnie nastawionych do niego osobników i będzie musiał podejmować decyzje odnośnie podjęcia obrony lub jej zaniechania. W tym stanie rzeczy orzeczone wobec oskarżonego kary i środki karne jawią się jako rażąco surowe.

Podnosząc powyższe zarzuty, apelujący wniósł o uniewinnienie oskarżonego, względnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Z ostrożności procesowej, apelujący wniósł o wymierzenie oskarżonemu łagodniejszej kary i nie orzekanie wobec niego środków karnych.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego okazała się o tyle zasadna, że doprowadziła do ujawnienia licznych uchybień Sądu I instancji, tak w zakresie gromadzenia dowodów, jak i ich oceny, których skala w efekcie skutkowałą uchyleniem zaskarżonego wyroku i przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania, czyniąc jednocześnie zupełnie przedwczesnym zawarty w niej wniosek o uniewinnienie A. D. od popełnienia zarzucanych mu czynów.

Stwierdzić również należy, że wobec wagi omówionych niżej uchybień Sądu I instancji zbędnym jawiło się odnoszenie się do wszystkich podniesionych w apelacji zarzutów, zwłaszcza że część z nich, wobec wydania orzeczenia kasatoryjnego była ewidentnie przedwczesna.

Przechodząc zatem do omówienia istotnych uchybień Sądu I instancji, w pierwszej kolejności zauważyć należy, że nie sposób już na obecnym etapie i w oparciu o zgromadzone dotychczas dowody, tak kategorycznie jak apelujący, wypowiedzieć się co do niewiarygodności zeznań A. W. oraz wspierających je zeznań H. U. i A. B., zwłaszcza że te generalnie jawiły się jako konsekwentne. Jednocześnie jednak w pewnych fragmentach zeznania A. W. wydają się nielogiczne, niepełne, a przede wszystkim sprzeczne z niektórymi dowodami oraz zasadami doświadczenia życiowego. Dokonana zatem ocena zeznań tego świadka i w konsekwencji zmiennych, ale ewidentnie ewoluujących w kierunku wersji tego pierwszego, zeznań H. U. i A. B., nie mogła zostać zaaprobowana, zwłaszcza że jednocześnie przeprowadzenie tych dowodów nie jawiło się jako do końca pełne. Niezbędne było również przeprowadzenie dowodów, które mogły przyczynić się do zweryfikowania wiarygodności zeznań, głównie A. W., czego niestety Sąd I instancji nie uczynił.

I tak, stwierdzić należy, że Sąd I instancji, jako jeden z głównych argumentów przemawiający za wiarygodnością zeznań A. W., uznał fakt jego trzeźwości w chwili czynu. Tymczasem kwestia ta nie tylko budzi poważne wątpliwości, ale jeszcze Sąd I instancji w tym zakresie nie przeprowadził pełnego postępowania dowodowego. Zauważyć bowiem należy, że w chwili badania (godz. 14.40) A. W. znajdował się pod znacznym wpływem alkoholu (1,84 %), co już samo w sobie, uwzględniając godzinę zajścia, sugerowało, że ten w chwili czynu był jednak nietrzeźwy. Wątpliwości

w tym zakresie budzą także zeznania samego A. W., który z jednej strony konsekwentnie powtarzał, że w dniu zajścia wypił jedynie rano jedno piwo, a z drugiej strony, na k. 1149-1152 dodał, że wypili (należy rozumieć, że również on) po kieliszku wódki, gdy zatrzymali się na polu, jeszcze przed zajściem. Wątpliwości w tym zakresie potęguje również fakt, że A. W. popadł we wskazane w apelacji rozbieżności co do kwestii spożywania przez siebie alkoholu już po zajściu. Najpierw bowiem w ogóle nie wspominał, by po zdarzeniu spożywał jakiś alkohol, następnie podał, że po zajściu z bólu w izbie przyjęć wypił 150-200 gram wódki (k. 958-960), by w czasie kolejnego przesłuchania częściowo zmienić wersję i podać, że wypił alkohol po przyjeździe pod szpital, ale w samochodzie, gdy A. B. udał się po sanitariuszy (k. 1149-1152). Wątpliwości w rozważanym tutaj zakresie budzą również zeznania H. U., który na kartach 132-133 podał, że A. W. pił alkohol przed zdarzeniem wspólnie z pozostałymi pokrzywdzonymi, tyle że pił najmniej. Ponadto świadek ten wspominał o spożywaniu alkoholu w aucie, gdy czekali na dowieszenie paliwa. Wreszcie A. B. w swoich pierwszych zeznaniach (k.126-129) wypowiadając się na temat spożywania alkoholu w domu M. C., stwierdził, że gospodarz spał, a my pozostali (a więc i A. W.) piliśmy alkohol. Oczywiście z drugiej strony M. C. konsekwentnie podawał, że A. W. w jego domu nie spożywał alkoholu, natomiast zeznania H. U., a zwłaszcza A. B. ewoluowały, by doprowadzić do stwierdzeń na temat tego, że A. W. w dniu zajścia nie spożywał alkoholu, ewentualnie spożył go po przyjeździe do szpitala. Ostatecznie zatem kwestia spożywania alkoholu, a raczej momentu, w którym to nastąpiło, budziła olbrzymie wątpliwości. Oczywiście sam w sobie fakt nietrzeźwości świadka nie musi wpływać na ocenę wiarygodności jego zeznań, bo w tym zakresie znaczenie ma kwestia ich konsekwencji, logiki, czy zbieżności z innymi dowodami, ale skoro z jednej strony Sąd I instancji kwestię trzeźwości A. W. w chwili zdarzenia, uczynił bardzo ważkim argumentem, przemawiającym za wiarygodnością jego wypowiedzi, a z drugiej strony, skoro wersja przebiegu zajścia podana przez tego świadka, o czym niżej, nie znalazła pełnego potwierdzenia w innych dowodach, kwestia spożywania alkoholu, jako elementu ograniczającego możliwość spostrzegania i odtwarzania faktów, przez tego świadka nabierała istotnego znaczenia. Niestety Sąd I instancji nie tylko nie wypytał dostatecznie dokładnie wymienionych wyżej świadków, w tym zwłaszcza A. W. o przyczyny rozbieżności w ich relacjach co do rozważanej tutaj kwestii, ale jeszcze oddalił zasadny wniosek dowodowy o przeprowadzenie opinii biegłych co do stanu nietrzeźwości A. W.. Oczywiście ze względu na brak powtórnego badania na zawartość alkoholu, przeprowadzenie dokładniejszych ustaleń nie jest możliwe, na co resztą wskazywali biegli z zakresu medycyny sądowej, ale jednak przy uwzględnieniu wagi A. W., stanu jego nietrzeźwości o godzinie 14.40, ilości wypitego przez niego alkoholu (po dokładnym ustaleniu tej kwestii) oraz czasu jego spożywania, wydaje się być możliwym chociażby przybliżone ustalenie, czy A. W. mógł wypić tyle alkoholu i w takich okolicznościach o jakich ostatecznie mówi. Celowe jawi się również, wbrew stanowisku Sądu I instancji, ustalenie i przesłuchanie pracowników, którzy w dniu zdarzenia pracowali w izbie przyjęć szpitala oraz tych którzy udzielali pomocy pokrzywdzonym, co do tego, czy widzieli, aby któryś z pokrzywdzonych, czy to w aucie, czy już na izbie przyjęć, spożywał alkohol. Potwierdzenie bowiem, przez któregoś z nich faktu spożywania alkoholu, rozważaną tutaj kwestię wydaje się, że by rozstrzygnęło. Nieprzeprowadzenie zatem dowodów z opinii biegłego oraz dowodów z przesłuchania świadków, stanowiło istotne uchybienie, które w sposób istotny wpływało na rozstrzygnięcie sprawy.

W dalszej kolejności stwierdzić należy, że duże i niewyjaśnione do końca przez Sąd I instancji, wątpliwości budziła kwestia treści rozmowy pomiędzy W. D., a H. U. i M. N. (1) oraz w konsekwencji treści późniejszej rozmowy telefonicznej pomiędzy W. D. i oskarżonym. Sąd I instancji przyjął bowiem w stanie faktycznym, że wymienieni wyżej mężczyźni pytali się o to, czy oskarżony jest w domu i doszło na tym tle do kłótni oraz, że w następstwie tej rozmowy i kłótni, W. D. poinformowała oskarżonego o „wizycie H. U. i obcych ludzi”. Tymczasem analiza dowodów w tym zakresie nasuwa duże wątpliwości. Po pierwsze bowiem W. D. w czasie pierwszych zeznań (k. 15-16) twierdziła, że mężczyźni mówili, że i tak znajdują jej męża i „mu (...)”, w czasie zeznań na k. 306-309 w zasadzie wersję tą podtrzymała, a w czasie zeznań na k. 962-964 wręcz mówiła o zapowiedzi skopania albo nawet zabicia oskarżonego. Niezależnie od tego świadek J. G. (1) podała, że dzwonił do niej kilkanaście razy M. N. (1) i pytając o adres zamieszkania oskarżonego wyraźnie stwierdził, że ten zostanie pobity (k. 310-312). Wreszcie świadek H. K., który rozmawiał z W. D. po zajściu podał, że ta informowała go, iż mężczyźni, którzy u niej byli mówili, że załatwią oskarżonego (k. 561-563). Z wszystkich powyższych zeznań, niezależnie od dokładnych słów, wynikało zatem, że pokrzywdzeni poszukiwali oskarżonego nie w celu porozmawiania, czy wyjaśnienia sprawy, jak przyjął to Sąd I instancji, a w celu jego pobicia. Automatycznie nie sposób było uznać, że rozmowa pomiędzy pokrzywdzonymi i W. D. przebiegała w taki sposób, w jaki ustalili to

Sąd I instancji. To zaś mogło implikować treść informacji jaką od żony uzyskał telefonicznie A. D.. W tym bowiem zakresie również wystąpiły wątpliwości co do tego, czy w czasie rozmowy telefonicznej z mężem, W. D. poinformowała oskarżonego, że poszukujący ludzie mają zamiar go pobić. A. D. bowiem w czasie pierwszych wyjaśnień podał, że żona przez telefon poinformowała go, że był J. z 4-5 goryłami, że się wydzielali, że oskarżony schował się w domu. Jeszcze jednak w czasie tych samych wyjaśnień oskarżony zmienił wersję i podał, że było tak jak podała żona w odczytanych mu zeznaniach, a w tych ta podawała, że poinformowała oskarżonego, że mężczyźni chcą go pobić. Co więcej jednak, oskarżony zaraz zmienił wersję i podał, że nie słyszał słów żony o pobiciu. W. D. natomiast najpierw zeznała, że gdy zadzwoniła do męża, to powiedziała mu że był H. U. z obcymi ludźmi i chcieli „mu (...)” (k. 15-16), następnie zaś podawała, że nie zdążyła powiedzieć mężowi, że odwiedzający ją mężczyźni chcieli oskarżonego pobić, chociaż wcześniej mogła mówić inaczej (k. 306-309).

Jak więc widać, w sprawie wystąpiły olbrzymie rozbieżności w zeznaniach świadków i wyjaśnieniach oskarżonego, tak pomiędzy sobą, jak i wewnątrz. Niestety Sąd I instancji, nie tylko nie poddał powyższych rozbieżności stosownej analizie, ale jeszcze w toku przewodu sądowego w niewielkim zakresie dążył do ustalenia ich przyczyn i poczynienia dokładnych ustaleń. Co więcej, brak ustalenia, że pokrzywdzeni poszukiwali oskarżonego w celu jego pobicia, w świetle powyższych dowodów, wręcz razi dowolnością. Tymczasem ustalenia co do rozważanych tutaj kwestii miały w sprawie bardzo duże znaczenie, albowiem mogły ułatwić ocenę rzeczywistego przebiegu samego zajścia. Skoro bowiem ktoś zapowiada, że poszukuje oskarżonego w celu jego pobicia, to wręcz nieprawdopodobne jest, że później gdy spotyka go na drodze, zachowuje się, tak jak przyjął Sąd I instancji, biernie i ewentualnie jedynie rozmawia z oskarżonym. Podobnie, dokładne ustalenie, czy A. D. wiedział o zamiarze jego pobicia, mogło ułatwić ocenę jego postawy w czasie zajścia. Niestety Sąd I instancji w tym zakresie nie wykazał się dążeniem do pełnego wyjaśnienia rozważanych tutaj rozbieżności, nawet poprzez konfrontację świadków i oskarżonego i w efekcie do poczynienia prawidłowych ustaleń faktycznych. Oczywiście Sąd wypytywał świadków o przyczyny rozbieżności w ich relacjach, ale czynił to dość pobieżnie i zadowalał się dość ogólnymi odpowiedziami.

Nie sposób było również zaakceptować poglądu Sądu I instancji co do możliwości oparcia rozstrzygnięcia w sprawie, na opiniach biegłych z zakresu medycyny sądowej. Opinie bowiem biegłego S. S. (2) raziły zmiennością i w pewnym zakresie dowolnością, a opinie biegłych (...) Uniwersytetu Medycznego jawiły się jako lakoniczne i pozbawione głębszej argumentacji. Biegły S. S. (2) bowiem w toku postępowania przygotowawczego oraz w czasie rozpraw, jeszcze przed wydaniem opinii przez biegłych (...) Uniwersytetu Medycznego, stwierdził co do wszystkich czterech pokrzywdzonych, że ci otrzymali ciosy narzędziem ostrokrawędzistym ze znaczną lub średnią siłą, ruchem zamachowym, narzędziem trzymanym w prawej ręce. Co więcej biegły ten podawał, że M. N. (1) otrzymał cios gdy znajdował się w pozycji stojącej naprzeciwko napastnika, A. B. otrzymał ciosy, gdy znajdował się w pozycji wyprostowanej naprzeciwko napastnika, za wyjątkiem ciosu w udo, który pokrzywdzony otrzymał gdy się odwrócił, a A. W. i H. U. otrzymali ciosy również gdy znajdowali się w pozycji wyprostowanej naprzeciwko napastnika (k. 248-260, 493-494, 1027-1028, 1076-1078). Wreszcie biegły stwierdził, że A. D. atakując A. B. musiał trzymać nóż tzw. „nachwytem” (sam ten pokrzywdzony mówił, że oskarżony atakując go trzymał nóż tzw. „podchwytem”). Gdyby bowiem oskarżony zadawał ciosy „nachwytem”, to musiałby wejść w otwór drzwiowy. Trzymanie zaś noża „nachwytem” wskazuje, że ciosy nie były zadawane, gdy pokrzywdzony znajdował się w aucie w pozycji półleżącej, lecz w stojącej (k. 1152-1153). Tymczasem biegli (...) Uniwersytetu Medycznego w pisemnej opinii (k. 2253-2277) podali, że M. N. (1) otrzymał cios narzędziem ostrokrawędzistym z bardzo dużą siłą, gdy znajdował się w pozycji stojącej, A. B. otrzymał cios w klatkę takim samym narzędziem, gdy był twarzą zwrócony w stronę napastnika, a cios w udo otrzymać mógł w każdej pozycji (siedzącej, stojącej, leżącej), H. U. i A. W. otrzymali ciosy z dużą siłą. Wreszcie w opinii tej biegli stwierdzili, że w świetle ujawnionych obrażeń najbardziej prawdopodobna jest wersja podawana przez pokrzywdzonych, a wersja oskarżonego jawi się jako bardzo mało prawdopodobna. Po zapoznaniu się z opiniami biegłych (...) Uniwersytetu Medycznego, biegły S. S. (2) najpierw zgodził się z nimi, co jak widać częściowo przeczyło jego wcześniejszym twierdzeniom, zwłaszcza w zakresie obrażeń A. B., a następnie stwierdził, że w zakresie obrażeń tego ostatniego pokrzywdzonego, to uważa, że ten otrzymał ciosy ruchem zamachowym, nożem trzymanym nachwytem w prawej ręce. Dodał też, że A. W. cios otrzymał najprawdopodobniej gdy znajdował się w pozycji wyprostowanej, poza autem (k. 2371). Tymczasem biegli (...) Uniwersytetu Medycznego w opinii uzupełniającej (k. 2395-2299) w zasadzie podtrzymali

swoje wcześniejsze twierdzenia, dodając jednak, że H. U. cios w brzuch otrzymał gdy znajdował się w pozycji stojącej twarzą do napastnika, a A. W. otrzymał cios w klatkę piersiową, gdy był zwrócony twarzą do napastnika, być może stojącego bardziej po lewej stronie ofiary. Biegli dodali jednocześnie, że dokumentacja medyczna, jawi się jako zbyt mało dokładna, by można było ustalić, czy nóż trzymany był przez napastnika „nachwytem”, czy „podchwytem”. Wreszcie w czasie wypowiedzi na rozprawie biegli przedstawili częściowo różne wersje. Po pierwsze bowiem biegli (...) Uniwersytetu Medycznego stwierdzili, że swoją opinię opierali jedynie na podstawie ustalonego opisu obrażeń, że na tej podstawie niemożliwe jest ustalenie, w której ręce napastnik trzymał nóż oraz że nie potrafią wypowiedzieć się, czy nóż trzymany był „nachwytem” lub „podchwytem”. Dodali również, że jeżeli chodzi o obrażenia A. W., to nie uwzględnili pozycji stojącej, mógł on otrzymać cios, gdy znajdował się również w pozycji siedzącej oraz zgadzają się z biegłym S. S. (2), że mógł on otrzymać cios w pozycji stojącej, ale gdyby siedział przy otwartych drzwiach auta, to także mógłby posiadać stwierdzoną u siebie ranę. Tymczasem biegły S. S. (2) stwierdził, że właśnie na podstawie kanału rany uznaje, że bardziej prawdopodobne jest, że A. W. otrzymał cios, gdy znajdował się w pozycji stojącej. Po drugie, co do obrażeń A. B. biegli (...) Uniwersytetu Medycznego podtrzymali swoje wcześniejsze stanowisko, natomiast biegły S. S. (2), częściowo je zmienił, stwierdzając że dokumentacja medyczna jest rzeczywiście niedokładna, że w chwili ciosów A. B. najprawdopodobniej był poza autem, ale nie może wykluczyć, że znajdował się w samochodzie i jest zgodny w tym zakresie z pozostałymi biegłymi (k. 2407-2417).

Już zatem to pobieżne zestawienie wskazuje na ewidentnie różnice i zmianę stanowiska przez biegłych. Biegli (...) Uniwersytetu Medycznego wskazywali, że na podstawie wyglądu ran wynikającego z dokumentacji medycznej, nie są w stanie ustalić, którą ręką sprawca zadawał ciosy, czy ruchem zamachowym, czy „nachwytem”, czy „podchwytem”. Co więcej stwierdzili, że nie analizowali zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonego, jak również śladów krwi na miejscu zdarzenia. Jednocześnie jednak zdecydowanie wskazywali, że bardziej prawdopodobna jest wersja pokrzywdzonych, co wskazuje, że jednak analizowali ich wypowiedzi. Co gorsza, poza lakonicznym stwierdzeniem, że opierali się jedynie na wyglądzie obrażeń pokrzywdzonych, biegli (...) Uniwersytetu Medycznego w jakikolwiek szerszy sposób nie uzasadniali swojego stanowiska. W rzeczywistości zatem nie sposób przeanalizować toku rozumowania biegłych i tego na jakiej podstawie doszli do swoich wniosków. Biegły S. S. (2) natomiast, twierdził, że analizował cały materiał dowodowy i co ciekawe, do swoich przeciwnych do pozostałych biegłych wniosków doszedł m.in. na podstawie obrażeń jakie posiadali pokrzywdzeni, np. kanału rany (!). Zmieniał również swoje stanowisko, co do obrażeń A. B. oraz w żaden sposób nie wskazał na jakiej podstawie doszedł do wniosku, że ciosy zadawane były ruchem zamachowym i „nachwytem” (w pewnym zakresie uczynił to jedynie w stosunku do A. B.). Wreszcie biegły S. S. (2) w zakresie postawy oskarżonego, rzeczywiście wszedł w kompetencje sądu stwierdzając, że oskarżony zadawał ciosy celowane, że przynajmniej częściowo widział zadawane ciosy, że nie oznacza to, że celował w konkretne miejsca, ale godził się na spowodowanie ciężkich obrażeń, dodając, że nie może wykluczyć jego wersji. Tymczasem biegli (...) Uniwersytetu Medycznego stwierdzili, że wersja oskarżonego jawi się jako wręcz nieprawdopodobna, gdy uwzględni się, że posiadał on ledwie kilka zadrapań w sytuacji, gdy był atakowany przez czterech mężczyzn.

Wreszcie biegli różnili się co do kwalifikacji obrażeń pokrzywdzonego A. W.. Biegły S. S. (2) zakwalifikował je z art. 156 § 1 pkt 2 k.p.k., a pozostali biegli jedynie z art. 157 § 1 k.k., czego niestety Sąd I instancji nie zauważył.

Ostatecznie zatem wobec rozbieżności, zmienności, a także lakoniczności i nieuwzględnienia całego materiału dowodowego, rozważane tutaj opinie nie mogły stanowić materiału dowodowego pozwalającego na oparcie na nim rozstrzygnięcia w sprawie. Niestety Sąd I instancji faktu tego nie dostrzegł, skupiając się w sporej części na wykazywaniu kto w czyje wszedł kompetencje, co z jednej strony samo w sobie nie musiało dyskwalifikować określonej opinii, a co z drugiej strony nie było najpoważniejszym problemem niezbędnym dla oceny wartości dowodowej opinii biegłych. Niezbędne było zatem dopuszczenie opinii nowego biegłego z zakresu medycyny sądowej, który w oparciu o cały materiał dowodowy, w tym zeznania pokrzywdzonych, wyjaśnienia oskarżonego, czy wyniki badań genetycznych, w sposób jednoznaczny i z odpowiednią argumentacją, wyjaśni mechanizm powstania obrażeń u pokrzywdzonych lub przynajmniej w sposób precyzyjny wskaże prawdopodobieństwo ich powstania. Należy podkreślić, że wobec olbrzymich rozbieżności relacji z przebiegu zajścia, rozważany tutaj dowód, jako oparty na obiektywnych ocenach, miałby olbrzymie znaczenie w sprawie. Dopuszczenie w tej sytuacji dowodu z opinii nowego biegłego z zakresu

medycyny sądowej, było wręcz konieczne i zarzut wskazujący na niezasadne oddalenie wniosku w tym zakresie i w efekcie dopuszczenie się obrazy art. 201 k.p.k. w zw. z art. 167 k.p.k. jawił się jako zasadny. Nie sposób również nie dostrzec, że jako wręcz oczywiste jawiło się dokładne przeanalizowanie przez biegłego z zakresu medycyny sądowej śladów krwi i obuwi ujawnionych na miejscu zdarzenia i ustalenie, samemu lub w porozumieniu z właściwym biegłym innej specjalności, sposobu ich naniesienia. Ustalenie owo byłoby bowiem przydatne do ustalenia, czy ślady owe były śladami, które mógł nanieść oskarżony zabrudzony krwią ofiar, czy też ślady te mogły zostać naniesione wyłącznie przez same ofiary. Powyższe ustalenie byłoby szczególnie istotne w przypadku pokrzywdzonego A. B., który przecież konsekwentnie twierdził, że nie opuszczał w czasie zdarzenia samochodu. Niestety Sąd I instancji nie tylko oparł się na niepełnych i sprzecznych opiniach, ale nie dostrzegł potrzeby uzupełnienia materiału dowodowego we wskazany wyżej sposób.

Dalej stwierdzić należy, że olbrzymie i niewyjaśnione do końca rozbieżności wystąpiły w zakresie tego, kto gdzie siedział w aucie. Tymczasem okoliczność ta miała olbrzymie znaczenie, gdyż wpływała na ocenę rzeczywistego przebiegu wydarzeń z udziałem oskarżonego. Wprawdzie Sąd I instancji oparł się na zeznaniach A. W., które w rozważanym tutaj zakresie rzeczywiście były konsekwentne, ale jednocześnie były sprzeczne z innymi dowodami. Po pierwsze bowiem W. D. tak samo konsekwentnie twierdziła, że gdy podjechali pod jej dom pokrzywdzeni to wyszedł do niej kierowca auta i H. U., jednocześnie nie rozpoznając A. W. jako mężczyznę, który był kierowcą i wysiadł z auta. Zeznania te wskazują zatem, że wersja A. W. co do tego, kto kierował samochodem i tym samym kto gdzie siedział mogła okazać się niewiarygodna, zwłaszcza że trudno uwierzyć, aby już w pierwszych zeznaniach W. D. zdawała sobie sprawę ze znaczenia tej okoliczności. Z jej wypowiedzi nie wynika też aby mężczyźni przesiadali się w aucie. Inaczej natomiast usytuowanie mężczyzn w aucie przedstawiał A. W.. Podawał bowiem konsekwentnie, że w aucie przez cały czas (podczas wizyty pod domem W. D. i w momencie rozpoczęcia zajścia z udziałem oskarżonego) siedzieli w ten sposób, że on był kierowcą, obok niego z przodu siedział M. N. (1), z tyłu za kierowcą siedział H. U., a obok niego siedział A. B.. Jeszcze inaczej usytuowanie mężczyzn w aucie opisali natomiast H. U. i A. B.. Pierwszy z nich bowiem początkowo nie potrafił opisać zajścia, a później wskazał, że w momencie jego rozpoczęcia siedzieli w taki sposób jak zeznawał A. W., za wyjątkiem jego osoby, gdyż on siedział z tyłu za pasażerem, a nie za kierowcą (obok niego z tyłu siedział A. B.). Inaczej natomiast usytuowanie mężczyzn przedstawiał A. B.. Ten bowiem w pierwszych zeznaniach podał, że jak udawali się pod dom W. D., to kierował najprawdopodobniej M. N. (1) (co było zgodne z wersją żony oskarżonego), obok niego siedział H. U. (co też było zgodne z relacją W. D.), a z tyłu za kierowcą siedział najprawdopodobniej A. W., za pasażerem zaś on. Takie też usytuowanie wynikało z pierwszego opisu zajścia przedstawionego przez A. B., z tym, że dodał on, iż gdy po zajściu wskoczyli do auta jego uczestnicy, to kierował nim A. W.. Taką też wersję przedstawiał w czasie kolejnych przesłuchań, z tym, że na koniec zeznań zmienił wersję, twierdząc, że po rozmowie z W. D. siedzieli w ten sposób, że autem kierował A. W., obok niego siedział M. N. (1), za kierowcą siedział H. U., a z tyłu za M. N. (1) siedział on. Taką też wersję podtrzymał w czasie eksperymentu procesowego. Jak więc widać pokrzywdzeni zasadniczo różnili się w opisie zajmowanych miejsc, a do tego zeznania H. U., a zwłaszcza A. B. ewidentnie ewoluowały w kierunku wersji podanej przez A. W.. Tymczasem to gdzie kto siedział, jak już wspomniano, miało kapitalne znaczenie dla odtworzenia przebiegu zajścia, gdyż rzutowało na ocenę tego, czy zajście mogło przebiegać tak jak podał to A. W., czy możliwa była podawana przez niego kolejność atakowanych osób, czy wykluczało to wersję oskarżonego na temat wyskoczenia do niego najpierw jednego, a później kilku napastników itd. Niestety Sąd I instancji kwestii tej dokładniej nie rozważał, jakby z założenia przyjmując wersję A. W. co do usytuowania pokrzywdzonych w aucie i w konsekwencji co do przebiegu zajścia, chociaż tej, jak widać przeczyły przedstawione wyżej wypowiedzi innych świadków. Wątpliwości potęgował fakt, że z wypowiedzi W. D. wynikało, że świadek A. L. miał widzieć pokrzywdzonych, jak pili w aucie jeszcze przed wizytą w jej domu i jak się przesiadali. Co ciekawe również H. U. wspominał, że w czasie jazdy pod dom W. D. zabrakło im paliwa, dlatego czekali w aucie na jego dowiezienie pijąc alkohol, co pośrednio potwierdza wersję W. D., aczkolwiek z wypowiedzi H. U. nie wynika, aby zmieniali się miejscami w aucie. Wszystkie zatem powyższe okoliczności winny być przedmiotem niezwykle dokładnego wypymania świadków o to, gdzie kto siedział, dokładnego wyjaśnienia przyczyny zmiany wersji (stwierdzenie, że ktoś zapomniał lub przeanalizował zajście wydaje się zbyt powierzchowne zwłaszcza w sytuacji oczywistego faktu kontaktowania się pokrzywdzonych nawet na etapie pobytu w szpitalu, chociażby za pośrednictwem syna jednego z nich, o czym wspominał H. U.). Ostateczne bowiem i jednoznaczne ustalenie, gdzie kto siedział na

początku zajścia, implikowało ustalenia co do dalszego przebiegu wydarzeń. Niestety Sąd I instancji takiego procesu nie przeprowadził i swoje ustalenia oparł bezkrytycznie na zeznaniach A. W., faktycznie jedynie z tego powodu, że był on rzekomo trzeźwy i konsekwentnie opisywał przebieg wydarzeń. Oczywiście taka argumentacja może być słuszna, ale dopiero po wyjaśnieniu rozbieżności relacji głównego świadka z innymi dowodami.

Dalej, stwierdzić należy, że sam opis zajścia podawany przez poszczególnych pokrzywdzonych momentami zasadniczo się różnił. Co więcej pokrzywdzeni A. B. i H. U. zmieniali wersje wydarzeń. I tak, najbardziej widoczne było to na przykładzie wypowiedzi A. B.. Ten bowiem wprawdzie był konsekwentny co do tego, że nie opuścił samochodu (taką wersję podawał również A. W.), ale już popadał w wewnętrzne sprzeczności co do tego jako który został zaatakowany. W swoich pierwszych, a więc najbliższych zajściu zeznaniach, A. B. podał, że zaraz po zobaczeniu idącego oskarżonego i zatrzymaniu auta, otworzył drzwi i od razu został zaatakowany nożem. Dopiero zaś po tym z auta wysiadł H. U. (określany przez świadka jako (...)), który otrzymał ciosy nożem, a ponadto z drugiej strony auta zdołał wyskoczyć M. N. (1), ale nie wie co się z nim działo. Zaskakująco jednak A. B. podczas drugiego przesłuchania zmienił wersję i stwierdził, że jako pierwszy wysiadł z auta po zobaczeniu oskarżonego, H. U., ale świadek chyba przysnął i nie wie co działo się po stronie auta, po której siedział H. U.. Co więcej świadek ten podał, że następnie auto opuścił M. N. (1), a on zaatakowany został jako trzeci. W czasie jednak kolejnego przesłuchania A. B. znowu zmienił wersję podając, że najpierw zaatakowany został H. U. po tym jak wysiadł z auta, następnie próbował wysiąść A. W., ale otrzymał cios nożem (wcześniej świadek w ogóle nie opisywał zaatakowania A. W., twierdząc m.in., że przysnął, nie wymieniał słów wypowiedzianych przez oskarżonego do tego pokrzywdzonego – „ty też masz”), następnie wysiadł i został zaatakowany M. N. (1), a dopiero jako ostatni zaatakowany został on sam. Wreszcie w czasie eksperymentu procesowego A. B. podtrzymał tą ostatnią wersję, aczkolwiek co do szczegółów popadał nadal w sprzeczności (np. podał, że A. W. pomagał M. N. (1) wsiadać do auta, chociaż wcześniej podawał, że ten ostatni uczynił to samodzielnie). Także H. U. podawał sprzeczne wersje. Najpierw bowiem stwierdził, że był pijany, nie pamięta przebiegu zajścia, a od A., który z nim jest w szpitalu dowiedział się, że otrzymał ciosy nożem. W czasie jednak kolejnego przesłuchania świadek nagle przypomniał sobie część wydarzenia podając, że on jako pierwszy wysiadł z auta i po zapytaniu oskarżonego o co chodzi, od razu otrzymał ciosy nożem, po których stracił przytomność. Przypomniał sobie również cel wyjazdu (chcieli porozmawiać z oskarżonym), chociaż wcześniej twierdził, że chyba celem tym było odwiezienie go do domu. Rozbieżności w opisie zajścia podawanym przez pokrzywdzonych jest oczywiście znacznie więcej, ale już powyższe zestawienie wskazuje, jak ewoluowały zeznania H. U. i A. B.. Istotne jest również to, że wczesne wersje przebiegu wydarzeń podawane przez świadków w sposób diametralny różniły się od wersji podawanej przez A. W. i przyjętej w stanie faktycznym. W tej zatem sytuacji uznanie przez Sąd I instancji, że wprawdzie zeznania pozostałych, poza A. W. pokrzywdzonych, zawierają sprzeczności, ale są szczerze, nie zmierzają do umniejszenia własnej roli w zajściu i uzupełniają wersję A. W., absolutnie nie wytrzymało krytyki. Po pierwsze bowiem nie do końca wiadomo na jakiej podstawie Sąd I instancji uznał rozważane tutaj zeznania za szczerze. Po drugie, Sąd ten faktycznie nie analizował zmiany treści zeznań A. B. i H. U. i ich coraz większej zbieżności z relacjami A. W., a kwestia owa mogła mieć znaczenie dla oceny ich wiarygodności. Po trzecie nie sposób zaaprobować stanowiska Sądu I instancji co do wiarygodności zeznań wszystkich pokrzywdzonych ze względu na brak kontaktu pomiędzy sobą, skoro niektórzy z nich wprost na taki kontakt bezpośredni lub za pośrednictwem innych osób wskazywali (np. H. U.). W tym też kontekście jako zupełnie niezrozumiałe jawiły się wywody na temat brak podejmowania przez pokrzywdzonych prób kontaktu „w stopniu większym niż przed zdarzeniem”, albowiem nie tylko nie wiadomo na jakiej podstawie Sąd I instancji wniosek taki oparł, skoro zeznania H. U. i A. B. z każdym przesłuchaniem były coraz bardziej zbieżne z tym co mówił A. W., pozostając jednocześnie w coraz większej sprzeczności z ich wcześniejszymi relacjami, ale również faktycznie nie wiadomo co Sąd I instancji przez powyższe pojęcie rozumiał. Po czwarte wreszcie, nie sposób budować twierdzenia o wiarygodności głównego świadka na podstawie nie do końca wyjaśnionej kwestii jego trzeźwości i niezakłóconej możliwości postrzegania wydarzeń, której to okoliczności Sąd I instancji przydał bardzo dużego znaczenia, ale również w sytuacji, gdy niektóre podawane przez niego okoliczności jawiły się jako sprzeczne z treścią innych dowodów lub z zasadami doświadczenia życiowego. Nie sposób bowiem nie zauważyć, zasadnie eksponowanych przez apelującego dowodów w postaci protokołu oględzin miejsca zdarzenia i wyników badań genetycznych. Z dowodów tych wynika, że ujawniono ślady krwi i obuwia M. N. (1) na poboczu rozciągnięte na przestrzeni kilkunastu metrów, jak również ujawniono na jezdni ślady krwi A. B., najpierw plamę krwi w odległości 3,2-2,4 metra od przyjętych punktów

orientacyjnych, a następnie „ścieżkę plam krwi” rozciągniętą na długości kilku metrów i odległą od wymienionych punktów orientacyjnych o 35,2-3,9 i 39,9-2,2 metra. Tymczasem z przyjętych przez Sąd I instancji za wiarygodne zeznań A. W., jak i z wypowiedzi A. B. wynikało, że ten ostatni w ogóle nie wysiadał z auta. Skąd więc ślady krwi tego pokrzywdzonego na jezdni i to w znacznej odległości od siebie. Wątpliwości potęguje jeszcze, zasadnie eksponowany przez apelującego, fakt braku ujawnienia śladów krwi H. U., który przecież miał otrzymać dwa ciosy noże, mocno krwawić i leżeć na jezdni. Zresztą akurat co do tego pokrzywdzonego A. W. bardzo nieczytelnie przedstawiał jak obserwował zdarzenie z jego udziałem, gdyż raz mówił obserwowaniu tej fazy zajścia w lusterku, a innym razem przez szybę boczną w drzwiach auta.

Nie sposób nie zauważyć również sprzeczności relacji A. W. i przyjętych za nimi ustaleń w sprawie, dotyczących celu wyjazdu na spotkanie z A. D., z podstawowymi zasadami doświadczenia życiowego. Pokrzywdzony A. W. zeznał bowiem, że celem tym było jedynie porozmawianie z oskarżonym (przykładowo już jednak H. U. początkowo nie umiał podać celu wyjazdu mówiąc, że wydaje mu się, że jechali, aby go odwiedzić do domu, a później zaczął przedstawiać w tym zakresie wersję coraz bardziej zbieżną z relacją A. W.) i wyjaśnienia nieporozumienia z H. U.. Tymczasem nie tylko dowody wskazujące na cel wyjazdu ujawniony żonie oskarżonego, ale właśnie podstawowe zasady doświadczenia życiowego przeczą, aby czterej mężczyźni, z których trzech na pewno byli pod znacznym wpływem alkoholu, udawali się w poszukiwaniu oskarżonego, aby jedynie z nim porozmawiać. Wręcz oczywiste w takich realiach jawi się, że pokrzywdzeni mieli zamiar „rozliczyć się” z oskarżonym, by rzecz ująć najdelikatniej, zwłaszcza gdy dodatkowo uwzględnia się nie tylko agresywną postawę i słowa wypowiedziane wobec W. D., potwierdzone zresztą przez wymienione wcześniej osoby, ale również telefoniczne ustalania adresu zamieszkania oskarżonego i wypowiedziane przez telefon słowa na temat zamiaru pobicia oskarżonego. Ten zaś fakt zmieniał optykę oceny przebiegu zajścia, gdyż kazał wątpić w wersję A. W., co do biernej postawy w pokrzywdzonych i faktycznego pozostawiania ich w aucie, kładąc głębiej rozważyć wyjaśnienia oskarżonego. Wprawdzie i ten popadał w sprzeczności m.in. co do ilości osób, które wysiadły z auta, co do tego, czy użyto wobec niego gazu, a wersja o przypadkowym i „na oślep” machaniu nożem została wykluczona zgodnie nawet przez biegłych z zakresu medycyny sądowej, ale nie zmienia to postaci rzeczy, że wręcz nieprawdopodobne jest by zajście przebiegało tak „spokojnie”, jak opisał je A. W., a pokrzywdzeni, bez praktycznie jakichkolwiek agresywnych zachowań byli od razu atakowani przez oskarżonego.

Niestety wszystkie opisane wyżej dowody i okoliczności, albo zostały pominięte, albo zmarginalizowane przez Sąd I instancji. Co więcej, Sąd ten nie dążył do wyjaśnienia wielu rozważanych tutaj sprzeczności w relacjach pokrzywdzonych, czy ich niezgodności z innymi dowodami. Dla przykładu należy jeszcze raz odwołać się do kwestii śladów krwi na miejscu zdarzenia, które Sąd I instancji praktycznie zupełnie zignorował (odniósł się jedynie dosłownie jednozdaniowo do śladów krwi pokrzywdzonego M. N. (1) i to jedynie w kontekście kwestii obrony koniecznej), a które nie tylko mogły podważyć wiarygodność relacji A. W., ale jeszcze wskazać, że zajście przebiegało zupełnie odmiennie. Trzeba przy tym podkreślić, że Sąd I instancji nie podjął jakiegokolwiek próby przesłuchania oskarżonych co do kwestii ujawnionych śladów krwi na jezdni i poboczu i dokładniejszego wyjaśnienia tej kwestii i to pomimo przeprowadzenia eksperymentu procesowego.

Ostatecznie zatem zaskarżony wyrok należało uchylić, a sprawę przekazać do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji. Ujawnione bowiem braki postępowania dowodowego powodowały, że niezbędne było przeprowadzenie praktycznie całego przewodu sądowego od początku. Nie sposób przy tym zawartego w treści przepisu art. 437 § 2 k.p.k. zwrotu „przeprowadzenie na nowo przewodu w całości”, rozumianego jako ogół czynności sądowych po wniesieniu aktu oskarżenia, w tym przede wszystkim związanych z postępowaniem dowodowym, interpretować dosłownie. Wykładnia językowa owego przepisu prowadzi bowiem do absurdu, gdyż w jej świetle należałoby przyjąć za dopuszczalne uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania jedynie w sytuacji, gdy w postępowaniu pierwszoinstancyjnym, nie został przeprowadzony jakikolwiek dowód, co w skrajnej postaci pozwałoby sądowi I instancji na wydanie wyroku po przeprowadzeniu np. dowodu jedynie z danych o karalności oskarżonego, przerzucając na sąd odwoławczy obowiązek przeprowadzenia całego postępowania dowodowego. Niezależnie od tego, literalna interpretacja treści art. 437 § 2 k.p.k. mogłaby w skrajnych przypadkach pozbawić strony prawa do instancyjnej kontroli zaskarżonego wyroku, zwłaszcza gdy uwzględnia się zakres postępowania kasacyjnego.

Wreszcie nie sposób nie zauważyć, że przepis art. 437 § 2 k.p.k. o rozważanej tutaj treści, wprowadzony został z dniem 1 lipca 2015 r. w związku ze zmianą modelu postępowania karnego i był ściśle z nią związany. Po odstąpieniu od owego nowego modelu procedowania, treść przepisu art. 437 § 2 k.p.k. nie uległa jednak zmianie, prowadząc do ewidentnej jego dysfunkcyjności. Zawarty zatem w treści art. 437 § 2 k.p.k. zwrot „przeprowadzenie na nowo przewodu w całości” należy interpretować w ten sposób, że obejmuje on konieczność przeprowadzenia na nowo i w całości przewodu sądowego w jego zasadniczej, istotnej dla rozstrzygnięcia sprawy, części. Z taką zaś sytuacją niewątpliwie mieliśmy do czynienia w przedmiotowej sprawie. Sąd I instancji, zgodnie z tym co wskazano wcześniej, winien bowiem w pierwszej kolejności dokładnie przesłuchać oskarżonego i jeżeli nie odmówi składania wyjaśnień, niezwykle dokładnie wypytać go o przyczyny zmiany każdej kluczowej i enumeratywnie wskazanej rozbieżności w jego relacjach, zwłaszcza w zakresie rozmowy z żoną przez telefon, a w razie potrzeby skonfrontować powyższe dowody. Identycznie Sąd I instancji winien postąpić z relacjami pokrzywdzonych, z tym że kluczowe w tym zakresie jawi się nie tylko, niestety drobiazgowe, ustalanie gdzie kto siedział w aucie, jaki był cel wyjazdu, kto i ile oraz w jakich okolicznościach pił alkohol, dlaczego poszczególne fragmenty relacji pokrzywdzonych co do przebiegu zdarzenia różnią się, tak wewnętrznie, jak i z relacjami pozostałych pokrzywdzonych, ale również wyjaśnienie kwestii okoliczności powstania śladów krwi na jezdni. W tym ostatnim zakresie niezbędne zresztą jawi się ustalenie, na co już wcześniej wskazano, sposobu naniesienia rozważanych tutaj śladów krwi na jezdnię i pobocze. Niezbędne jawi się również dopuszczenie dowodu z opinii nowego biegłego z zakresu medycyny sądowej, celem jednoznacznego i możliwie precyzyjnego ustalenia mechanizmu powstania obrażeń u pokrzywdzonych oraz ostatecznej kwalifikacji prawnej obrażeń, jakich doznał A. W.. W pełni aktualne pozostają również przedstawione już wcześniej wywody co do konieczności powtórzenia i uzupełnienia postępowania dowodowego w zakresie stanu nietrzeźwości A. W.. Nie sposób również pominąć potrzeby ponownego przesłuchania W. D., A. L. i wszystkich pozostałych świadków, którzy mogą wypowiedzieć się na temat umiejscowienia pokrzywdzonych w samochodzie. Szczególnie istotne jawi się przy tym dokładne ustalenie ile razy pokrzywdzeni zatrzymywali się, gdyż w tym zakresie pojawiają się dowody wskazujące na zakopanie się auta, czy brak paliwa i oczekiwanie na jego dowiezienie. Ustalenie zaś miejsc zajmowanych w aucie przed zejściem niewątpliwie może mieć znaczenie dla oceny wiarygodności relacji pokrzywdzonych, zwłaszcza A. W. i w konsekwencji ustalenie rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Jako oczywista jawi się również potrzeba skonfrontowania pokrzywdzonych co do wszystkich kluczowych elementów zajścia.

Na koniec stwierdzić należy, że wobec uchylecia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania, przedwczesnym byłoby odnoszenie się do podniesionego alternatywnie zarzutu rażącej niewspółmierności kary. Nie sposób także nie zauważyć, że jako zupełnie bez znaczenia jawiły się wywody apelującego co do braku rozróżnienia przez Sąd I instancji kwestii działania przez oskarżonego pod wpływem strachu i silnego wzburzenia, usprawiedliwionych okolicznościami. Skoro bowiem Sąd I instancji nie przyjął, by oskarżony działał w ramach kontratypu określonego w art. 25 k.k., przeto nie miał jakichkolwiek podstaw do analizowania kwestii działania pod wpływem strachu, gdyż taka instytucja występuje jedynie w sytuacji działania przez oskarżonego właśnie w stanie obrony koniecznej. Sąd Okręgowy w Koszalinie był zaś w pełni uprawniony do analizowania, czy oskarżony zarzucanych u czynów nie dopuścił się w stanie silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, gdyż taką instytucję przewiduje art. 148 § 4 k.k. Przepis ten jednak, w przeciwieństwie do treści art. 25 § 3 k.k., nie przewiduje działania przez oskarżonego pod wpływem strachu.

Wreszcie zauważyć trzeba, że Sąd Odwoławczy nie podejmował jakichkolwiek decyzji w przedmiocie kosztów postępowania odwoławczego, albowiem te rozstrzygane są w orzeczeniu kończącym postępowanie w sprawie, a takiego nie stanowi uchylene zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

SSA Piotr Brodniak SSA Maciej Żelazowski SSA Andrzej Mania